

DZIENNIK WILEŃSKI



REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Wilno, Mostowa 1. Telefon Redakcji, Administracji i Drukarni 12-44. Redakcja otwarta od 11 do 16 i od 19 do 24-ej. Administracja czynna w dni powszednie od 9 do 20-ej, w niedziele od 12 do 13-ej. „Dziennik Wileński” wychodzi codziennie.

PRENUMERATA: miesięczna 4 zł., z odnośnikiem i przesyłką pocztową 21. 4 gr. 00, zagranicą 8 zł.
OGŁOSZENIA: za wiersz milim. przed tekstem i w tekście (6 lamowe) 25 gr., za tekstem (10 lamowe) po 12 gr., nekrologi przed tekstem po 25 gr. Ogłoszenia cyfrowe, skomplikowane i z zastrzeżeniem miejsca o 25 proc. drożej. Terminy druku mogą być przez Administrację dowolnie zmieniane.
Konto czekowe w P. K. O. Nr. 80187.



S. P.
D. R. MED.

MARJAN STRAWIŃSKI

Po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzony Sw. Sakramentami, zmarł dn. 3 lipca 1932 r. w wieku lat 68.
Eksportacja z domu żałoby (zaul Dobroczyńny 4-4) do kościoła Sw. Ducha nastąpi dn. 4 lipca o godz. 18.
Nabożeństwo żałobne odbędzie się dn. 5 lipca o 9-ej rano, wyprowadzenie zwłok na cmentarz po-Bernardyński o godz. 18 ej.
O czym zawiadamiają pogrzebeni
ŻONA, SIOSTRA I RODZINA.

S. P.

D-r med. MARJAN STRAWIŃSKI

założyciel Kursów Im. „Komisji Edukacji Narodowej” w Wilnie zmarł dn. 3 VII-1932 r.
Cześć Jego pamięci.
RADA PEDAGOGICZNA I SŁUCHACZE.



S. P.

KS. WINCENTY HARASIMOWICZ

ostatnio proboszcz w Moszczenicy pod Piotrkowem. Znany działacz społeczny, gorliwy krzewiciel ideał spółdzielczości na terenie Mińszczyzny i Wileńszczyzny, zmarł w Bogu dn. 25-go czerwca.
Oddał wielkie zasługi w założeniu Banku Chrześcijańskiego na Antokołu, przeto Rada i Zarząd tegoż Banku zapraszają parafian i członków na nabożeństwo żałobne dnia 4-go lipca w poniedziałek o godz. 8-ej rano w kościeł. św. Piotra.
Requiescat in pace.

Dwa nowe dekrety.

Nowelizacja ustawy o postępowaniu sądowo-karnem i reorganizacja sądownictwa.

W dniach najbliższych Rada Ministrów ma uchwalić projekty dwu nowych dekretów. Pierwszy z nich poświęcony ma być nowelizacji ustawy o postępowaniu sądowo-karnem, drugi zaś zajmie się reorganizacją sądownictwa.
Sprawa dekretu o ustroju adwokatury została podobno odtoczona do jesieni i obecnie wydanie tego dekretu nie jest przewidywane.

Według informacji z kół rządowych nowelizacja ustawy o postępowaniu sądowo-karnem poddyktowana jest koniecznością dostosowania procedury karnej do nowego kodeksu karnego, wchodzącego w życie z dniem 1 września b. r., jak również względami oszczędnościowymi.

Ustawa znówelizowana dekretem wprowadzić ma w życie rozszerzenie systemu sądownictwa jedno-osobowego, które do tej pory stosowano do wyroków karanych do 2 lat więzienia, obecnie zaś systemem tym mają być objęte wykroczenia pociągające za sobą karę do 5 lat więzienia. Również postępowanie odwoławcze w sądach okręgowych i w sądach apelacyjnych w analogicz-

nych wypadkach ma być objęte tym systemem.

Równocześnie ma być ograniczona instytucja oskarżyciela posiłkowego, a także postępowania kasacyjnego przez wprowadzenie t. zw. małej kasacji uwzględniającej uchybienia proceduralne wyłącznie natury formalnej.

Również dekret o reorganizacji sądownictwa, połączony z zawieszeniem niezawisłości sędziowskiej, ma mieć na celu przede wszystkim wzmocnienie oszczędności, a więc rozszerzenie systemu sądów jedno-osobowych w sprawach cywilnych, a równocześnie... ograniczenie autonomii sędziowskiej, niektóre bowiem sprawy zastrzeżone zgromadzeniom ogólnym sędziów, w szczególności zaś przedstawianie kandydatów na stanowiska sędziowskie, mają przejść do kompetencji wybieranych przez zgromadzenie ogólne kolegów administracyjnych.

Jak widzimy, w dekrecie tym nie tylko chodzi o oszczędności, lecz także o dalszy rozwój reformy sądownictwa w duchu sprzecznym z nowoczesnymi pojęciami, który to duch już się ostatnio zeznaczył.

1000 urzędników poszło na bruk z dn. 1 lipca.

Dalsze masowe wypowiedzenia na dzień 30 września.

Z Katowic donoszą, że dnia 1 lipca zwolniono z pracy we wszystkich niemal zakładach przemysłowych Górnego Śląska przeszło 1000 urzędników. Na onegdajszej konferencji komisarzy demobilizacyjny udzielił poszczególnym zarządom zakładów zezwolenia na zwolnienie tych urzędników.

Pozatem donoszą, że zarządy oraz gen. dyrekcja kopalni ks. Pszczyńskiego wypowiedziały

wszystkim urzędnikom taryfowym i pozataryfowym pracę na 30-go września br.

W tym samym terminie otrzymali wypowiedzenie urzędnicy Rybnickiego Gwarectwa Węglowego oraz administracji ks. Henckel-Donnersmarka.

Administracja ks. Donnersmarka zawiadomiła urzędników, że każda świętówka w poszczególnych zakładach koncernu będzie przy obliczaniu pensji potrącana.

Napad bandytów na pociąg.

RADOMSKO. (Pat.) Wczoraj w nocy na pociąg zdążący do Piotrkowa napadła banda złodziei. Maszynista zaalarmował

posterunek policyjny na dworcu. Policjant zmuszony był do zrobienia użytku broni. Jeden ze złodziei Zobek odniósł ciężką ranę

Walki Hindusów z Muzułmanami.

LONDYN (Pat.) Starcia Hindusów z Muzułmanami w Indiach trwają w dalszym ciągu. W ciągu

ostatnich 3 dni w wyniku tych starć zabitych zostało 26 osób i rannych 300.

Wielki proces komunistów w Lipsku.

Przygotowania do zbrojnego przewrotu.

LIPSK. Dziś zakończony został trwający od 14 dni przewód sądowy w wielkim procesie politycznym przeciwko 24 komunistom, oskarżonym o liczne kradzieże materiałów wybuchowych i przygotowania do zamachu stanu.

Przebieg procesu odsłonił tajemnicę na zakrojone na szeroką skalę przygotowania komunistyczne do wywołania zbrojnego przewrotu w Niemczech. Śledztwo wykazało, że niemal wszyscy członkowie jacejski stali w ścisłym kontakcie z centralą niemieckiej partii komunistycznej i Moskwą. Wielu z nich odbyło tam kilkumiesięczne przeszkolenie bojowe. Pewien związek istniał również między bojówką a ambasadą sowiecką w Berlinie, gdzie główny oskarżony Uberbrück przez pewien czas pełnił obowiązki „gońca”.

Jak się okazało, w posiadaniu oskarżonych znajdowało się aż 180 kg. materiałów wybuchowych, pochodzących z kradzieży. Około 80 kg. udało się policji skonfiskować. Stanowi to, jak oświadczył prokurator — zaledwie tysięczną część zapasów materiałów wybuchowych i amunicji znajdującej się w rękach komunistów. Ze skonfiskowanego prochu można było napełnić 3.000 ręcznych grana-

tów. W Berlinie, gdzie urządzono specjalne ćwiczenia oddziału zamachowców komunistycznych, których przywódcy zdolał zbiec do Rosji Sowieckiej znaleziono oprócz 55 kg. amonitu, 2.850 kapsli wybuchowych. Skonfiskowano również większą ilość przygotowanych węgli, służących do rozsadzania kotłów fabrycznych i parowozowych oraz specjalnie przygotowane puszkę, które miały być użyte do zamachów bombowych i wysadzania dworców kolejowych. W okresie od stycznia ub. roku specjaliści wysłannicy w różnych większych miastach kierowali kursami przygotowawczymi dla nowych kadr zamachowców. Przewrót planowany był pierwotnie na początku stycznia b. r., później zaś zmieniono zamiar, zamierzając wysadzić tylko szereg gmachów państwowych i wielkich mostów rzecznych. Jak wykazuje śledztwo, komuniści prowadzili na terenie całej Rzeszy od 2-oh lat ożywioną akcję przysposobienia wojskowego i według słów prokuratora dziś rozporządza kilkudziesięciotysięczną armią wyćwiczonych żołnierzy, bojówkarzy i terrorystów.

Prokurator zadał skazania wszystkich uczestników jacejskiej komunistycznej na łączną karę 111 lat więzienia.

W Niemczech wciąż krwawe rozruchy.

BERLIN (Pat.) Wczoraj wieczorem powtórzyły się w Niemczech krwawe rozruchy. Doszło

do wymiany strzałów. Trzy osoby zostały zabite, a wiele odniosło rany.

Czasowe zawieszenie Vorwaertzu.

BERLIN (Pat.) W wykonaniu decyzji Trybunału Stanu prezydent policji berlińskiej zawiesił

wydawnictwo „Vorwaerts” od 4 do 8 lipca włącznie.

Złot szturmówek hitlerowskich.

BERLIN (Pat.) Zapowiadany od kilku dni zlot szturmówek narodowo-socjalistycznych ze środkowych Niemiec w Dessau rozpoczął się w sobotę wieczorem capstrzykiem bojowym szturmówek anhalckich na ulicach miasta. W niedzielę po południu odbył się wielki pochód szturmów-

wek i formacji ochronnych ulicami miasta, połączony z defiladą przed przybyłymi z Berlina przywódcami partii hitlerowskiej Strasserem, Goebbelsem i Hubem. Defilada trwała 2 godziny. Cała manifestacja miała przebieg spokojny. Do incydentów nie doszło.

Gdańscy hitlerowcy wyjeżdżają na gościnne występy.

GDANSK (Pat.) Hitlerowcy tutejsi, działający jak wiadomo w najściślejszym porozumieniu z hitlerowcami Rzeszy, wysyłają swych członków najbardziej nadających się do roboty agitacyjnej do Rzeszy na okres kampanii wyborczej do Reichstagu. W związku z tem Gdańsk opuścili b. członkowie Reichstagu Forster oraz kilku innych najbardziej bojowych mówców. Lipiec więc za-

powiada się, jak stwierdzają sami hitlerowcy — w Gdańsku pod względem agitacji nieco spokojniej, natomiast po wyborach w Rzeszy, które — jak spodziewają się hitlerowcy — przyniosą im wielkie zwycięstwo — zapowiadają oni wznowienie swej agitacji na tutejszym terenie pod hasłem powrotu Gdańska do Rzeszy z jeszcze większą stanowczością, niż dotychczas.

Militaryzacja Rosji.

MOSKWA (Pat.) Otwarcie 7-ej wszechzwiązkowej konferencji związku młodzieży komunistycznej zamieniono się w wielką demonstrację o charakterze wybitnie militarystycznym. Z raportami wystąpili dowódcy floty sowieckiej Orłow i awiacji—Alksnis, nad którymi to rodzajami broni Komsomol sprawuje szefostwo. Podczas raportu Orłowa do sali obrad wmaszerował oddział czerwonych merynarzy ze sztandarami, zaś podczas mowy Alksnisa latały pod sufitem modele no-

wych 5-motorowych aparatów niszczycielskich, które zostały podporządkowane konferencji przez czerwoną flotę powietrzną. Obu referatów konferencja wysłuchała stojąc. Obaj mówcy wojskowi oraz przedstawiciel towarzystwa starych bolszewików Jarosławskij z naciskiem podkreślali rosnący udział młodych komunistów w pracy wojskowej Z przemówieniem wystąpił również specjalnie przysłany delegat armji Dalekiego Wschodu.

Rumuńsko-polsko-sowieckie stosunki.

Wywiad z premierem rumuńskim.

BIAŁOGRÓD (Pat.) „Vreme” zamieszcza rozmowę współpracownika z premierem rumuńskim Vojevoda na temat rumuńsko-polsko-sowieckich stosunków. We wstępnym komentarzu, który poprzedza ten wywiad, redakcja dziennika jugosłowiańskiego m. in. pisze: Wybitny rumuński polityk dr. Lupu oświadczył niedawno dziennikarzom, że pakt o nieagresji rumuńsko-sowiecki zosta-

nie podpisany najdalej z początkiem lipca r. b. Sowiety są teraz znacznie ustępliwsze, aniżeli były dotychczas, same dość chętnie zawierają pakt z Polską i z Rumunią, co im wszakże nie przeszkadza, że i nadal wzmacniają swe siły wojskowe na granicy zachodniej, zaś w rejonie Mohylowa i bardziej na południe skoncentrowały przeszło 50 pułków kawalerji, która ma za zadanie, w razie

W Lozannie bez zmian.

PARYŻ, (Pat.) Prasa dzisiaj ocenia dodatnio z punktu widzenia francuskiego przebieg wczorajszej konferencji w Lozannie, gdyż zacieśniły się węzły po-

rozumienia francusko-brytyjskiego. Z punktu widzenia ogólnego dzień wczorajszy nie wykazał żadnego poważniejszego postępu.

Głos amerykański w sprawie rewizji granicy polskiej.

NOWY YORK (Pat.) Jeden z najważniejszych kwartalników amerykańskich „Foreign Affairs”, poświęcony wyłącznie sprawom międzynarodowym, zamieszcza artykuł b. posła R. P. w Waszyngtonie Jana Ciechanowskiego p. t. „Korytarz polski — rewizja, czy

pokój?” Autor na podstawie danych statystycznych i trafnie dobranych argumentów dowodzi, że rewizja Traktatu Wersalskiego co do Pomorza oznaczałaby wojnę, a utrzymanie słusznych granic Polski jest conditio sine qua non utrzymania pokoju światowego.

Areszt niebezpiecznego szpiega sowieckiego

PARYŻ (Pat.) Czasopismo „Gringoire” zaznacza, że zaarrestowany pod zarzutem szpiegostwa Beer, podający się za studenta polskiego i używający pseudonimu Fantomas, jest jednym z najniebezpieczniejszych agentów, których Sowiety używają na terenie Francji. Przy Fantomasie znaleziono plany, dotyczące konstrukcji kabinów maszynowych, stosowanych w lotnictwie. Aresztowany działał niezwykle energicznie na terenie francuskim, rozporządzając całą siecią współpracowników, która pozwalała śledzić mu francuski przemysł wojenny. Fantomas ma stosunki nie tylko w zakładach Renault, Hotchkiss, Hispano-Berliet-Cousine i Creusot

ale nawet w głównym urzędzie kolonialnym. Pozatem utrzymywał on kontakt z szefami partii komunistycznej. Metoda jego postępowania miała być następująca: Dowiedziawszy się iż ma być przeprowadzona próba nowego karabinu maszynowego, Fantomas wydawał odpowiednie polecenie sekretarzowi partii komunistycznej okręgu, w którym znajdowała się dana fabryka. Sekretarz ów ze swej strony przekazywał go jednemu z robotników, zatrudnionych w odnośnych zakładach. Według „Gringoire” dokumenty zdobyte we Francji miały być przekazywane do Berlina a stamtąd do Rosji sowieckiej.

Napad austriackich hitlerowców na klub golfowy.

Pobity został poseł rumuński.

WIENIĘ (Pat.) Napad narodowych socjalistów na klub golfowy w parku Lainz, pod Wiedniem, wywołał w Wiedniu powszechne oburzenie. Napad ten urządziła młodzież narodowo-socjalistyczna, zaopatrzona na ramieniu w opaski ze znakiem Hackenkreutzu. Ofiarą napadu padł m. in. poseł rumuński, Breiceanu, którego napastnicy stracili ze schodów. Oprócz posła Breiceanu, który doznał obrażeń na obu rękach, zostało pobitych 7 osób, m. in. także pewna kobieta, która uderzona ka-

stetem w głowę, zalała się krwią. Mąż jej, który chciał przyść z pomocą, został również pobity do krwi. Prasa wiedeńska wyraża zapatrywanie, że napad był zgryb przygotowany i zarzeka policji, że zjawila się dopiero w pół godziny po zajściach.
Imieniem rządu wyraził pos. Junkar ubolewanie posłowi Breiceanu, tudzież poselstwu włoskiemu i argentyńskiemu. Oprócz zdobyte we Francji miały być przekazywane do Berlina a stamtąd do Rosji sowieckiej.

Pogrzeb Brianda.

PARYŻ (Pat.) W dniu 3 b. m. miejscowość Cocherelle miała ubroczyty i żałobny wygląd. Samochody przybywających dostojników pokryte były krepą. Od rana zgromadziły się masy publiczności, pragnące złożyć hołd pamięci Brianda. Z bliższych i dalszych wsi przybyły tłumy wieśniaków w odświętnych strojach. Przed grobem Brianda ustawiono niewielką żałobną trybunę, tę sa-

ma, z której niegdyś przemawiał Poincare nad grobem Focha. Obecnie z trybuny tej przemówił Herriot. Na grobie Brianda złożono blok granitu, sprowadzony z Normandji, ojczyzny zmarłego. Na głazie, pozbawionym wszelkiej dekoracji, widnieją tylko słowa: „Aristide Briand”. Ambasadę polską reprezentował charge d'affaires Frankowski.

Japonja przeciwko projektowi rozbrojenia

PARYŻ (Pat.) Rząd japoński przesłał telegraficznie Matsuda-irze do Genewy instrukcje w sprawie stanowiska, zajętego przez Japonję co do propozycji Hoovera, uznając jednak projekt Hoovera za niewykonalny, przynajmniej co się tyczy Japonji.

chylne stanowisko wobec planów prezydenta Hoovera i gotowa jest przyłączyć się do wysiłków w celu urzeczywistnienia wszelkich projektów racjonalnego rozbrojenia, uważa jednak projekt Hoovera za niewykonalny, przynajmniej co się tyczy Japonji.

Wyprawa japońska gen. Maa.

PARYŻ (Pat.) Donoszą z Dalekiego Wschodu: gen. Maa dotychczas osaczony w punkcie Ci-Ci-Kar — Charbin i Ci-Ci-Kar — Koshau i Hailun, zdołał przy pomocy swych oddziałów kawaleryjskich przerwać się przez otacza-

jące go wojska japońsko-mandżurskie i wyruszyć poza linie kolei żelaznej Huhau-Hailun. Według informacji gen. będzie się starał połączyć z powstańcami. Siły japońskie otrzymały posiłki złożone z kawalerji i samolotów.

Z pogranicza.

Napad na patrol KOP-u.

W sobotę wieczorem w pobliżu strażnicy Turninin w rejonie Michniewicz trzech nieznanymi osobnikami dokonano zamachu na przechodzący patrol KOP. Zamachowcy oddali do żołnierzy wojny, oddzielić Polskę od Rumunji w rejonie Czerniowiec. Wobec przygotowania bolszewików, dojsie do władzy von Popena w Niemczech, nowy rozwój akcji hitlerowców, wszystko to wytworza dosyć ciężką atmosferę na wschodzie Europy, gdzieby sowiecka inwazja, poparta przez Niemcy, obróciła się w pierwszy rządzie na Polskę i Rumunję.

kilka strzałów rewolwerowych, które na szczęście nie wyrządziły żadnego wypadku. Osobnicy po dokonaniu zamachu ukryli się w zaroślach i korzystając z nocy prawdopodobnie zbiegli na teren Rosji sowieckiej.

SALEZJAŃSKA SZKOŁA RZEMIOSŁ

ul. Dobrej Rady 22,

wykonuje wszelkie roboty wchodzące w zakres stolarstwa tania i solidnie.

Z pielgrzymką na Kongres Eucharystyczny w Dublinie. Udział Polaków w Kongresie.

Polska pielgrzymka na Kongres Eucharystyczny w Dublinie liczy około 180 osób. Naturalnie, nie była to tak liczna reprezentacja, jak np. Stanów Zjednoczonych (było obecnych 3 kardynałów i około 20.000 pielgrzymów), jednak, można śmiało powiedzieć, spełniła swoje zadanie.

Przekonaliśmy się dowodnie, że w Irlandji mało wiedziano o Polsce. O ile jakieś wiadomości polityczne przenikały do prasy irlandzkiej, to przechodziły najczęściej ze źródeł berlińskich w sposób swoisty przedstawiający Polskę. Wiadomości o życiu religijnym i kulturalnym otrzymywała prasa irlandzka z komunikatów w języku angielskim Katolickiej Agencji Prasowej.

Ogromną zasługę w uświadomieniu Irlandczyków o Polsce mają przedstawiciele naszego Najd. Episkopatu w osobach J. Ks. Kardynała — Prymasa Hłonda oraz IIEE księży biskupów Przędzieckiego i Okoniewskiego. Czy to w rozmowie z prezydentem Irlandji i członkami rządowymi, czy to z przedstawicielami Episkopatu i społeczeństwa irlandzkiego nasi księża biskupi mówili o Polsce, zbijając nieraz fałszywe o nas wyobrażenia. Również poszczególne księża oraz świeccy, władający językiem angielskim, mieli możliwość oddziaływania na opinie irlandzkiej i informowania prasy.

Z drugiej strony Polacy spotkali się z niezwykle życzliwym przyjęciem w Irlandji. Kongres Eucharystyczny w Dublinie odznaczał się wspaniałą organizacją, a jednocześnie i wielką prostotą. Nie było żadnych wielkich przyjęć, ani zbyt kosztownych dekoracji. Na każdym kroku uderzała skromność i oszczędność, wszędzie jednak darzona nas sercem całym i czem chata bogata. Harmonizowało to w szczególności sposob z Kongresem Eucharystycznym i z przeżywanym dziś kryzysem gospodarczym. Można powiedzieć, że wysiłki całego narodu irlandzkiego złożyły się na przygotowanie Kongresu Eucharystycznego.

Polacy brali udział nie tylko w ogólnych uroczystościach i w pracy swej własnej sekcji, ale ucze-

szczali i na sekcje inne, jak np. wschodnią, misyjną, akademicką itd. Szczególnie wzruszyła Irlandczyków obecność na sekcji irlandzkiej, na której przemawiano starożytnym językiem Erynu, Księdza Prymasa i Biskupów polskich. Byli to jedyni przedstawiciele episkopatu zagranicznego. Po siedzeniu prezydent de Valera wyszedł, by serdecznie podziękować w imieniu Irlandji naszym pasterzom.

Uczestnicy pielgrzymki polskiej mieli możliwość zetknięcia się osobistego na Kongresie z przedstawicielami innych narodowości, jak np. z Amerykanami, Francuzami, Niemcami. Była też sposobność dorozumienia w rozmowie trochę wiadomości o Polsce, sprostowania niejednego zarzutu, przedstawienia naszej sytuacji w Europie. Rozmowy tego rodzaju w skutkach swych napewno okazały się korzystniejsze dla naszego kraju, aniżeli sztuczna i kosztowna propaganda.

Prasa irlandzka odniosła się z całą sympatią do pielgrzymki polskiej. Ilustracje z polskiej pielgrzymki, wzmianki o pracy sekcji polskiej, streszczenia referatów polskich, wywiady z księżmi biskupami pojawiały się dość często na łamach prasy irlandzkiej.

Nie mogę pominąć wzruszających momentów spotykania się i obcowania z naszymi rodakami na wychodźstwie. Wszędzie wychodzi na spotkanie Ks. Prymasa, jako swego opiekuna, serdecznie nas przyjmowali, dzieci popiswały się deklamacjami, dając dowód, że uczą się języka macierzystego. Iłż w zboleła i tęskna serca rodaków wlało się w tych godzinach wspólnego obcowania ukojenia, nadziei na lepsze jutro! Wszędzie się zjawiali na czele ze swymi pasterzami, których pracę i zasługi około wychodźstwa naszego można dopiero na miejscu ocenić. Gdybyż u nas w Polsce było zrozumienie, czym jest duszpasterstwo zagraniczne, czym są wysiłki Misji polskich w Paryżu, Londynie!

Uczestnicy pielgrzymki przeżyli niezapomniane chwile na Kongresie, wyjechali podnieśnieni i usłudzeni na duchu. Mogą też powiedzieć o sobie, że przysłużyli się i Polsce.

Ks. Zygmunt Kaczyński.

OBRAZKI Z POMAJOWEJ POLSKI.

Po odwiedzinach ministra w Poznaniu.

Do miasta uniwersyteckiego ma przyjechać Minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. Rektor Uniwersytetu dostaje od wojewody zawiadomienie o godzinie przyjazdu i zaproszenie do udziału w powitaniu na dworcisku. O Senacie akademickim wspomniano. Wizyta w Uniwersytecie nie jest w programie oficjalnym przewidziana. Ano, uniwersytety nie są w lasce...

Oficjalne powitanie odbywa się na dworcu, ale najbliżsi wtajemniczeni, także i profesorowie, jadą przeszło 100 kilometrów ze swą czolobitnością.

Do Rektora zgłasza się w dniu przyjazdu p. Ministra jeden z dniofrow, tych najbliższych.

— Młodzię prorożda chce powitać Pana Ministra. Czy odda Pan aulę na ten cel?

— Nie rozumiem, co to znaczy. Nie znam żadnej młodzię prorożdowej, ani antyrządowej, znam tylko młodzię akademicką. Jeśli powstała myśl, by młodzię powitała Pana Ministra, powinna tego dokonać cała, a nie ta lub owa część...

— Owszem, to mi się podoba Muszę porozumieć się na mieście, czy to możliwe.

Po upływie pół godziny ciągną dalszy: — Magnificencjo, wykluczone! Kilka wątpliwości i niejasności. Kto rozpolitykuje młodzię?

Dlaczego młodzię, jak dotąd było w zwyczaj, nie udala się wprost do swego rektora, ale używa pośredników? Dlaczego tym pośrednikiem nie jest któryś z kuratorów zainteresowanych stowarzyszeń, lecz pan, trzymający się zdala od życia młodzię, a nawet nie tający się z niechęcią do pewnych typów organizacyjnych? Kto ma głos decydujący o sprawach uniwersyteckich? Na mieście trzeba go szukać?

— Dla Pana Ministra bramy Uniwersytetu są zawsze otwarte. Otrzymuje Pan aulę, a zaprasza Pan gożna.

Zaproszono tylko i wyłącznie „swoich”. Dokonano też ściślejszej selekcji wśród profesorów, powiadomiono tylko wtajemniczonych. Senat Akademicki okazał się zbędny, czy niepepny.

Jakich też wrażeń doznał p. Minister na widok niecałej pół setki młodzię zebranej w auli na jego powitanie. Takiej pustki aulę chyba niepamięta. Chłód tak przejmujący, że nawet oficjalni sprawozdawcy odważyli się liczbę ledwie potroić. Gdyby nawet aż tylu: a ile tysięcy liczy Uniwersytet?

Zapewne jeszcze bardziej urosło serce Panu Ministrowi i innym zebranych, gdy wyznaczeni przedstawiciele w swych przemowach

KRONIKA.

Z MIASTA.

— **Wystawa Moniuszkowska przedłużona.** Wobec tego, iż w ostatniej chwili przed postanowieniem zamknięciem Wystawy Moniuszkowskiej w ogrodzie Bernardyńskim wpłynął szereg spóźnionych zgłoszeń od organizacji społeczno-kulturalnych i zapowiadanych wycieczek, Komitet Obchodu nie zamknął wczoraj Moniuszkowskiej Wystawy, a przedłużył ją jeszcze na dni kilka. Wilnianie, którzy nie znieśli niezwykle interesującej Wystawy licznych pamiątek, związanych z życiem i twórczością naszego wielkiego pieśniarza, mają jeszcze możliwość zapoznać się z niemi, codziennie od 11-ej do 8-ej wieczór.

— **Plaga ulicy.** Ulice Wilna w godzinach rannych i wieczorowych stają się ofiarą plagi dorozorców i zamiataczy ulic...

Tak w godzinach porannych i wieczorowych „czyszczący” ulice podnoszą miotłami tumany kurzu i śmiecia, które unosząc się w powietrzu wchłaniane zostają przez przechodniów i dziecię igrzącą na ulicy.

Jesteśmy przekonani, że p. p. dozorczy mają nader słabe pojęcie o bakterjach lotnych—chorobotwórczych, dziwić się im preto nie należy, władza jednak policyjna powinna by zwrócić uwagę na czyszczenie ulic... nic łatwiejszego przecież jak zapobiedz wnoszeniu się tumanów kurzawy przez skrapianie ulic wodą, która przecież tak niewiele kosztuje.

Nierozważni dozorczy winni pamiętać i o tem, że ich działwa wchłania zabójczy kurz, w którym rozpylone są miliardy najróżnorodniejszych zabójczych bakterji. (J.)

SPRAWY UNIWERSYTECKIE

— **Na jubileusz trzechsetnia istnienia uniwersytetu w Dorpacie** do Estonji udali się jako przedstawiciele USB. profesorowie Marjan Dziechowski, Broni-

W wyłowionej z Wilji butelce list przedśmiertny samobójcy.

W dniu wczorajszym w godzinach wieczorowych do 5 komisariatu policji zgłosił się niejaki Aleksander Michalowski, zamieszkały przy ulicy Antokolskiej nr. 63 i zameldował, iż podczas spaceru na swym kajaku na Wilji zauważył w pobliżu wsi Wołokumpie pływającą na powierzchni rzeki butelkę - ćwiartkę od wódki z

holdowniczych zaczęli się wzajemnie oskarżać i zwalczać.

Pan Minister dał im za to ojcowską admonicję i wezwał do zaniechania kłótni, a do zawarcia zgody i przymierza, ale przecie pojechał potem na inne zebrankę (liczniejszą, bo półkabinetową) tych prorządowców, co z tamtymi nawet w jednej sali nie chcą siedzieć...

Jakie to piękne i podniosłe to wzajemne oskarżania się najbliższych, „wynazwoców tej samej ideologii”, „służących tym samym ideatom”!

Jak szlachetne i krzepiące ducha wyszydzanie wobec najwyższej władzy szkolnej nieobecnych profesorów, denuncjowanie i szkolenie władzy autonomicznej i w sposób i formie wykluczającej obronę. A może to nowy sposób „wychowania państwowe”, o którym dziś tak głośno? wszakże wszędzie się szpieguje, de nuncjuje, szkoluje...

Warto też zaznaczyć, że wśród witających stowarzyszeń większość była niezalegalizowana; co jednak nie niepokoiło ani Dostojne go Gościa, ani praworządnych aranzorów uroczystości, chodziło o „młodzię prorządową”, nie jakowys N. K. A., wszak „antypaństwowy”. Dwie miary?.. Czy tylko tu?

njusz bez teki”, pozostawiający po sobie mnóstwo dzieł historycznych, strategicznych, oraz pamiętniki. Ich wydawca, Józef Frejlich, tak o nim pisze:

„Obdarowany niewątpliwie wielkimi zdolnościami pisarskimi i krasomówczymi, wykształcony w rzezbach historyczno - militarnych auto-dydyktą, człek wysokiej inteligencji, był przecież Mierosławski naturą psychicznie skomplikowaną, równoległe obdarzoną wielce wadami, neutralizującymi całkowicie niepośladzi miary talentu i przytomności osobiste. Zarozumiały, nieznośny zdan i opinii przeciwnych, zaparty w jedną na niebie Polski gwiazdę — w samego siebie, chorobliwie namiętny w dyskusjach i polemikach, nie rzadko nieprzebiegający w środkach i sposobach zwalczania osób niemiłych i opinii odmiennych, opanowany do tego dziwną manją czynienia wynalazków wojennych, wynajdywania cudownych, częstokroć śmiesznych środków i narzędzi wojowania, Mierosław-

siaw Rydzewski i Wł. Szeliga-Mierzejewski

Z ŻYCIA STOWARZYSZEN.
— **Poświęcenie sztandaru.** Wczoraj o godz. 8 rano, w kościele Ostrobramskim odbyło się poświęcenie sztandaru „Stowarzyszenia Mężów Katolickich” parafji Ostrobramskiej. Nabożeństwo odprawił JE. ks Arcybiskup R. Jalrzykowski. Rodzicami chrzestnymi byli: pp. Franciszek Raczynski, Władysław Kryucki, Julja Łęska, Stanisława Suszycka, Zofja Sokolska i inni.

Po uroczystem nabożeństwie, w czasie którego dokonano aktu poświęcenia odbyła się wspólna fotografia i podpisanie aktu.

SPRAWY RZEMIEŚNICZE.
— **Konferencja piekarzy.** We czwartek, dnia 7 lipca r. b. w Starostwie Grodzkiem odbędzie się konferencja właścicieli zakładów piekarskich z pracownikami tych zakładów.

Konferencję zwołuje Starosta grodzki w celu doprowadzenia sprawy podpisania umowy zbiorowej w piekarstwie na rok 1932 do skutku, oraz zażegnania wynikłego z powodu odwołania przez właścicieli piekarni podpisania umowy zbiorowej zatargu, który może spowodować strajk piekarzy.

ROZNE.
— **Podziękowanie.** Dyrekcja Państwowego Seminarjum Ochrońarskiego im. M. Kopernika w Wilnie serdecznie dziękuje Stowarzyszeniu b. wychow. gimnazjów przy kościele im. św. Katarzyny w Petersburgu za śniadania, które otrzymywała dla najbardziej potrzebujących Seminarjum codziennie od dnia 11 stycznia do 28 czerwca 1932 roku.

Posiłek ten był wielką pomocą dla uczącej się młodzieży, która mając tu bardzo dużo zajęcia, przebywa w zakładzie do późna i bez udzielenia pomocy musiałaby być głodna. Dyrekcja wyraża swój podziw dla sprężystego zorganizowania akcji dożywiania, którą p. Zofja Kosowska, prezesa Stowarzyszenia, tak wytrwale prowadziła do dnia ostatniego w roku szkolnym 1931-21, tak wyjątkowo ciężkim z powodu ogólnego kryzysu.

Rowerzysta wpadł na dziecko.

Nieszczęśliwy wypadek zdarzył się wczoraj przy ul. Piaski, gdzie szybko mknący rowerzysta najechał na bawiącego się na jezdni 7 letniego chłopca Zbigniewa Nikstowicza zamieszkałego przy ul. Piaski Nr. 34. Dziecko doznało bardzo poważnych potluczeń i przewieziono zostało w ciężkim stanie do szpitala dzieciennego na Antokolu.

Zachodzi przypuszczenie, że wspomniany Szapiro rzeczywiście utopił się. Dalsze dochodzenie w toku.

Rowerzysta wpadł na dziecko.

Nieszczęśliwy wypadek zdarzył się wczoraj przy ul. Piaski, gdzie szybko mknący rowerzysta najechał na bawiącego się na jezdni 7 letniego chłopca Zbigniewa Nikstowicza zamieszkałego przy ul. Piaski Nr. 34. Dziecko doznało bardzo poważnych potluczeń i przewieziono zostało w ciężkim stanie do szpitala dzieciennego na Antokolu.

Zachodzi przypuszczenie, że wspomniany Szapiro rzeczywiście utopił się. Dalsze dochodzenie w toku.

Rowerzysta wpadł na dziecko.

Nieszczęśliwy wypadek zdarzył się wczoraj przy ul. Piaski, gdzie szybko mknący rowerzysta najechał na bawiącego się na jezdni 7 letniego chłopca Zbigniewa Nikstowicza zamieszkałego przy ul. Piaski Nr. 34. Dziecko doznało bardzo poważnych potluczeń i przewieziono zostało w ciężkim stanie do szpitala dzieciennego na Antokolu.

Zachodzi przypuszczenie, że wspomniany Szapiro rzeczywiście utopił się. Dalsze dochodzenie w toku.

Rowerzysta wpadł na dziecko.

Nieszczęśliwy wypadek zdarzył się wczoraj przy ul. Piaski, gdzie szybko mknący rowerzysta najechał na bawiącego się na jezdni 7 letniego chłopca Zbigniewa Nikstowicza zamieszkałego przy ul. Piaski Nr. 34. Dziecko doznało bardzo poważnych potluczeń i przewieziono zostało w ciężkim stanie do szpitala dzieciennego na Antokolu.

Rowerzysta wpadł na dziecko.

Nieszczęśliwy wypadek zdarzył się wczoraj przy ul. Piaski, gdzie szybko mknący rowerzysta najechał na bawiącego się na jezdni 7 letniego chłopca Zbigniewa Nikstowicza zamieszkałego przy ul. Piaski Nr. 34. Dziecko doznało bardzo poważnych potluczeń i przewieziono zostało w ciężkim stanie do szpitala dzieciennego na Antokolu.

Rowerzysta wpadł na dziecko.

Nieszczęśliwy wypadek zdarzył się wczoraj przy ul. Piaski, gdzie szybko mknący rowerzysta najechał na bawiącego się na jezdni 7 letniego chłopca Zbigniewa Nikstowicza zamieszkałego przy ul. Piaski Nr. 34. Dziecko doznało bardzo poważnych potluczeń i przewieziono zostało w ciężkim stanie do szpitala dzieciennego na Antokolu.

Zachodzi przypuszczenie, że wspomniany Szapiro rzeczywiście utopił się. Dalsze dochodzenie w toku.

Zachodzi przypuszczenie, że wspomniany Szapiro rzeczywiście utopił się. Dalsze dochodzenie w toku.

Zachodzi przypuszczenie, że wspomniany Szapiro rzeczywiście utopił się. Dalsze dochodzenie w toku.

Zachodzi przypuszczenie, że wspomniany Szapiro rzeczywiście utopił się. Dalsze dochodzenie w toku.

Teatr i muzyka.

Tanie widowiska poniedziałkowe. W Bernardynie. Dziś o godz. 8.15 wesoła operetka ze śpiewami i taticami „Polacy w Ameryce” Ceny miejsc niższe. Jutro „Chata za wsią”.

W Lutni. Dziś o godz. 8.15 po cenach propagandowych od 20 gr. do 2 zł sztuka Wallace’a „Nieuchwytny” Jutro o godz. 8.15 wesoła komedia p. t. „Od kanapy do fotela”.

POLSKIE RADJO WILNO.

Poniedziałek, 4 lipca 1932 r.

11.58: Sygnał czasu. 12.05: Muzyka z płyt. 12.40: Kom. met. 15.40: Aud. dla dzieci. 16.10: Muzyka z płyt. 16.40: Pog. franc. 17.00: Koncert. 18.00: „Abraham Lincoln” odcz. 18.20: Muz. tan. 19.15: Sprawa kłajpedka odcz. litewski. 19.40: Wilenski kom. sport. 20.00: Muzyka długiego życia — felj. 20.15: Aud. amer. 21.50: Kom. 22.25: Wesołe kuplety i piosenki (płyty). 22.50: Muz. tan.

Wtorek, dn. 5 lipca 1932 r.

11.58: Sygnał czasu. 12.05: Muzyka z płyt. 12.40: Kom. met. 15.40: Muzyka z płyt. 16.10: Koncert pieśni polskich. 17.20: Nowe wiersze Żegadłowicza. 17.35: Muzyka z płyt. 18.00: „Polowanie na kozła”. 18.20: Muz. tan. 19.15: Przegląd litewski. 19.30: Progr. na środe. 19.35: Pras. dzien. radj. 19.45: „Sympatyczne potwory” felj. 20.00: Koncert w wyk. chóru „Hasło”. 20.30: Koncert. 20.55: „Poeta i morze”. felj. 21.10: Koncert. 22.00: Muz. tan. 22.50: Audycja wesoła.

Z kraju.

Groźny pożar.

LIDA (Pat). We wsi Matycze gminy różankowskiej powiatu szczuczynskiego wybuchł groźny pożar, który strawił 13 gospodarstw wartości kilkadziesiąt tysięcy złotych. Ogółem spłonęło powyżej 30 różnych budynków. W akcji ratunkowej brała udział drużyna samarytanek szkoły rolniczej z Różanki, która udzieliła 37 opatrunków, w tem 3 przy wypadkach ciężkiego oparzenia.

Regulacja Lidy.

LIDA (Pat). Na ostatnim posiedzeniu rada miejska miasta Lidy powzięła uchwałę w sprawie zrealizowania planu regulacji miasta Lidy. Roboty rozpoczną się z dniem 1 lipca. Na temże posiedzeniu rada miejska przeniosła burmistrza z VII kategorii plac do VI, wiceburmistrza zaś z VIII do VII kat.

Kolporter komunistyczny w potrzasku.

Przy ulicy Ostrobramskiej aresztowany został jakiś osobnik usiłujący rozrzucić ulotki komunistyczne.

Kradzież księzek naukowych.

Ubiegłej nocy nienajawieni narazie sprawcy przedostali się do mieszkania p. Zygmunta Smietańskiego przy ulicy Filareckiej Nr. 74 i skradli stamtąd rozmaite rzeczy ogólnej wartości po nad 200 zł. oraz książki naukowe z zakresu sztuki i filozofji.

W trakcie przeprowadzonego przez wywiadowców wydziału śledczego dochodzenia ujawniono większość skradzionych rzeczy w odległości 500 metrów od miejsca kradzieży.

— **Na tropie zbrodni.** W związku z onegdajszym włamaniem do Wydziału Drogowego Sejmiku Wileńsko-Trockiego (Ostrobramska 7) został aresztowany uczeń jednej ze szkół zawodowych w Wilnie Malusiewicz M., którego legitymacja jak wiadomo znaleziona została na miejscu przestępstwa. Zatrzymany nie przyznaje się do winy, tłumacząc się, że legitymację skradziono mu przed niedawnym czasem i że najprawdopodobniej sprawca kradzieży uciekając z Wydziału Drogowego wyrzucił ją z kieszeni.

Brawurowa eskapada.

Pochodzący z miejscowości Plichto, przechodząc wczoraj wieczorem w pobliżu więzienia Łukiskiego, posłyszał nagle od strony Wilji 4 wystrzały rewolwerowe i nieco później jeszcze jeden strzał, który wyraźnie rozległ się od strony ulicy Meczetowej. Posterunkowy

Plichto natychmiast pospieszył w kierunku strażów i rzeczywiście natknął się wkrótce na jakiegoś osobnika idącego w towarzystwie dwóch kobiet z rewolwerem w ręku.

Posterunkowy Plichto rozbroił osobnika i dostarczył go do ko-

mieckie, słowem, pozostając w warunkach nader podobnych do tych, które panowały wówczas w w. XIX-ym w Polsce.

Uskoki — to, jak widać z etymologii wyrazem, — uchodzący, (coś jak gdyby polscy emigranci), którzy periodycznie urządzali napady na Turków.

Na tem tle maluje Jeż postać jednego z przywódców Uskoków, żywcem wzorowaną na Mierosławskim.

Osobistość ta nazywa się Ludwik Bertuczi. „Nakładał on na narodowość bośniacką obowiązek trudny do spełnienia: obowiązek uznania go geniuszem...”

„Kawaler Bertuczi był głośny. Nazwisko jego nie było obce i Turkom, którzy potęgowali jego rozgłos przez to, że uczynili je przedmiotem przesławowania. Bośniakom, pod ich pozostającym władzą, nie wolno było wymawiać tego nazwiska, i oni je dlatego właśnie wymawiali, wymawiali poczciwie, w tajemnicy, jak wszystko, co kochali. Wydało się im bowiem, że

musi ono posiadać jakąś niezwykłą wartość, kiedy je Turcy zakazują. Mniemanie to przenosił z nazwiska na człowieka, i było wie le takich, którzy w nieznanym skądinąd Bertuczim widzieli zbawce.

„Cóż Bertuczemu ten rozgłos robiło? Nie co innego, tylko język własny.

„Gadał i rozgadał siebie.

„Gadał, nie oglądając się na nikogo i na nic, ani nawet na prawde, którą uważał za zbytek niepotrzebny, bez którego obejść się może człowiek, mający punkt wychodni z sobą i cel przed sobą i dąży do dopięcia tego celu bądź co bądź.

„Punkt wychodni, jaki sobie kawaler Bertuczi wybrał, był oryginalny. Oto zidentyfikował on siebie z Bośnią, która z pod panowania tureckiego ma przejść pod inne. Powiedział więc sobie:

— Ma przejść pod inne: dla czegożby nie pod moje?

Oto był cel, jaki sobie wybrał.

— Bośnia — to ja, mawiał.

SZKICE I OBRAZKI.

ALARM.

(Z prawdziwego zdarzenia.)

Naczelnik ruchu zaważwał Suszka przed siebie.

— Pan długo pracujesz na koleji?

— Już trzydzieści siedem lat, panie naczelniku.

— Aha... a wieleż to pan lat liczysz?

— Sześćdziesiąt...

— Aha... Proszę więc pana, by pan dzisiaj od godziny piątej zajął służbę na głównej stacji zwrotniczej...

Wiem, że pan masz urlop, ale asesor zachorował i musisz go pan zastąpić... Dziś idzie ekspres królewski przez stację w nocy i trzeba uważać...

— Dobrze!

Rozstali się...

Suszek powoli schodził ze schodów...

Znal je od trzydziestu kilku lat... Dworzec był mu drugim domem...

Zaważwany dziś rano przed naczelnika, zwiłkł się z łóżka, gdyż od kilku dni czuł się niezadowolony...

„Osłabił do cna” — jak mówiła jego żona.

Ale gdy znalazł się na dworcu, gdy poczuł czad węglowy, unoszący się z kominów, gdy go doleciał huk młotów z depa, poczuł się rzeźki i odmłodzony o lat trzydzieści parę.

W południowym słońcu lyskowały stalowe węże szyn i biegly hen, gdzieś daleko...

Wieleż on przez nie puścił pociągów...

Pospiesznych i osobowych, towarowych i wojskowych, parę razy nawet przez wielką stację węzłową przejeżdżał pełną parą pociąg królewski...

—

—

—

O godzinie piątej był już w dużej hali zwrotnic.

Przed nim, jak żołnierze na parady, sterczały długie szeregi imadł semaforów i zwrotnic, cicho tykał aparat telegraficzny do wtóru elektrycznemu zegarowi...

Stacja zwrotnicza ma swoje tętno, stacja zwrotnicza to serce stacji węzłowej wielkich tras kolei.

Zapadał zmrok.

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

S P O R T.

REWOLUCJA REKORDU.

Gdzie jest granica możliwości?

Naprzężyły się sportowe nerwy świata. Jeszcze w żadnym olimpijskim roku nie było tak wielkiego zainteresowania sportem jak obecnie. Bezwzględnie, że w dużej mierze wpiywa na to miejsce rozgrywanej się olimpiady. Ameryka jest dla nas czemś fascynującym. Przyzwyczailiśmy się do amerykańskiego rozmachu i nie dziwią już nas ich rekordowe pomysły. W sporcie jednak zapewne niejedyną z uczestników olimpiady szeroko otworzy oczy, by oglądać, to czego więcej już może nigdy nie ujrzeć.

Pomijając już urzędnika techniczne, najbardziej, nas interesują w danej chwili wyniki sportowe.

W Europie nastąpił w przededniu Olimpiady przewrót pojęciowy. Dotychczas rekord był czemś nadzwyczajnym. Wynik rekordowy padał rzadko, a tem samym był on bardziej cenny. Zaczęło wyrabiać się pojęcie, że wysiłek ludzki nie wiele już będzie miał do powiedzenia, że zaciera się granice możliwości i że taki Nurmie czekać będzie szereg lat, aż rekordy jego będą obalone. Finlandia była nawet pewna, że na świecie nie urodzi się tak prędko drugi, równy Nurmie talent.

Mieszkańcy małego miasteczka Abo stawiają swemu bohaterowi pomnik. Stoi tam wykuty posąg Nurmiego, a Nurmie idąc codziennie do pracy spogląda zapewne z uśmiechem na samego siebie.

Postawienie za życia pomnika jest najlepszym dowodem jak Finlandia oceniała rekordy Nurmiego, a dziś gdy jeden z rekordów Nurmiego pękł, to Finlandie przesyłał dręczący niepowodności. Dwóch zastępców Nurmiego staje na starcie by odebrać rekord Kusocińskiego. Przerzywa się taśma, ale czas jest gorzy. Posmutniały twarze posępnych Finów rekord Kusocińskiego został rekordem Polski.

Po 24 godzinach próby odebrania rekordu Kusocińskiemu, ten sam „Kusy” każe ogłosić światu, że w odpowiedzi Finlandji pobił on jeszcze jeden w Poznaniu rekord świata, że odebrał Nurmie drugi wypracowany ciężko wynik. Zdawało się całemu światu, że Nurmie jest niepokonany, że rekordy jego będą długo żyły. Tymczasem jeden pada o prawie 2 sekundy, a drugi aż o 13 sekund.

Zapewne Nurmie rekordów tych już więcej nie poprawi, bo trudno człowiekowi mającemu koło 40 lat biec 3 km., a potem ustanawiać fantastyczny wynik w biegu na 42 km., bijąc rekord maratonu.

Nurmie nazwany został słusznie królem biegni, bo Nurmie a nie kto inny pchnął sport lekkoatletyczny na wyżyny. On zmusił innych do pracy, ale wierzy, że samą tylko pracą nie da się wszystkiego zrobić. Do rekordu obok pracy potrzebny jest talent.

Ileż to było krzyku i uciechy jak Konopacka ustanowiła pierwszy rekord światowy.

Teraz rekord światowy mija bez większego wrażenia. Jednego dnia Polska zdobywa dwa rekordy światowe, a inni nasi zawodnicy zbliżają się wynikami również do rekordów, ale to nie robi wrażenia, bo przyzwyczailiśmy się. Przy

zwyczajnie przyszło jednak za szybko, tak szybko jak przyszyły niespodziewanie wyniki Kusocińskiego, Heljasza, Weissówny, Pławczyka i Siedleckiego.

Niemożliwość przestała już istnieć, bo czyż Heljasz nie może rzucić kulą jeszcze dalej, a Kusociński zabrać Nurmie jeszcze kilka rekordów.

Możemy być pewni, że do grona tych mistrzów dojdą nowi, może jeszcze lepsi.

W Kalifornji stoczy się walka mistrzów świata. Padną jeszcze raz rekordy, by potem doczekać się nowych prób i nowych wzmagających na przyszłość Olimpiadzie.

Wyniki. Jakie będą wyniki na Igrzyskach? Czy skoczyć ktoś wyżej ponad dwa metry? Klasyfikacja wysiłek stumetrowki — osiem metrów w skoku wdal, siedemdziesiąt metrów w oszczepie i t. d.

Największym powodzeniem na wszystkich olimpiadach cieszy się zawsze lekkoatletyka, sport, który ma ściśle ustalone rekordy, do których przypieczepiane są nazwiska mistrzów. Tworzy się specjalna historia rekordów światowych. Są tacy magicy, którzy noszą to wszystko w głowie i na zapytanie, kto w roku 1925 miał najlepszy czas w biegu na 100 mtr.

Zacznie wliczać drobne ułamczkami sekund, syją nazwiskami porównaniami, komentarzami, zachwyty. Każdy szanujący się sportsmen uważa za swego rodzaju obowiązek znać się na rekordach. Tworzy się w głowie cała tablica logarytmiczna. Czasami jednak w tablicy tej coś się poplącze i cyferki zaczynają skakać z miejsca na miejsce. Tworzy się chaos. Człowiek zaczyna się gubić.

Tam pada rekord jeden, tam nowy drugi. Mija parę godzin i nowoustaniony rekord znów pada — słowem przestaje się wierzyć w trwałość wyników.

Rekordową szybkością pędzimy drogą postępu. Widzimy, że życie człowieka jest stanowczo za krótkie. Ludzkość stara się wykraść światu ułamki sekund.

Znamienną cechą dzisiejszych chwil jest szybkość. Świadomie, czy też podświadomie człowiek czuje, że żyje i że jutro może już przestać żyć. Kulturalny człowiek chce jednak na tym świecie coś po sobie zostawić.

Chęć ta u dobrego sportowca jest właśnie źródłem rekordu. Przy pewnej dozie talentu, który pracą rozrasta i rozwija się, dochodzimy do takiej precyzji, że stopniowo za czynnymi zbliżają się do szczytu doskonałości.

Sport nie uznaje jednak doskonałości. Na pozór tylko nam się wydaje, że doskonałością jest rekord, ale widzimy, że rekordy się zmieniają, że oddala się wciąż granica ludzkich możliwości.

Wczoraj wierzyliśmy, że granicą ta jest Nurmie, ale dziś granica ta u swoich podstaw zachwiała się i pękła.

Doskonłość nie zna granic! Bezwzględnie, że z dniem każdym rekord stawać się będzie rzadkością, wyjątkiem, że z roku na rok rekord nabierać będzie coraz

Wioslarze z całej Polski zjeżdżają do Trok.

Tegoroczne regaty wioslarskie w Trokach zgromadzą na starcie elitę wioslarzy w leńskich, który trudne będą mieli zadanie bronienia swych barw przed licznymi przyjeżdżającymi wioslarzami z całej Polski.

W pierwszym rzędzie przyjeżdża Warszawa. Ujrzymy wioslarzy W. T. W., Syreny i Wisły. Warszawa zgłosiła ósemkę, ale zapewne bieg ten nie odbędzie się mimo, że w programie jest przewidziany, bo nikt więcej ósemki nie przysyła. Chce również przyjechać doskonały skifista Bandrowski, który niedawno nieznacznie przegrał z mistrzem Polski Vercyem. Walka więc Witkowski z Bandrowskim zaostreza zainteresowanie regat.

Bydgoszcz również ma pierwszy raz do nas przyjechać. B. T. W. reprezentować mają panie. Odezwał się również i Włocławek, który przysyła swych zuchów.

Grodno startuje gremjalnie i znów walczyć będzie, o hegemonję sportu wodnego na kresach, z wioslarzami wileńskimi.

Ostatnia lista zgłoszeń zostanie formalnie zamknięta dzisiaj o godzinie 20. Przypuszczając należy, że dojdą jeszcze zgłoszenia z Poznania i z Wojskowym Klubu Wioslarskiego z Warszawy.

W każdym razie w Trokach zwyciężyć będzie trudno, bo konkurentów w każdym biegu będzie sporo i to konkurentów silnych, wytrenowanych.

większej powagi i większego znaczenia.

Przyszłe pokolenia doczekają się zapewne takich wyników, o których my dzisiaj nawet marzyć nie możemy.

Urodził się może kiedyś o żelaznym sercu człowiek, który zakpił z Nurmiego i Kusocińskiego.

Długie ramiona olbrzyma cisną z łatwością kulą ponad dotychczasowy rekord.

Hasło sportu „Dalej — Prędzej — Wyżej” coraz to nowe zapisywać będzie rekordy.

Oceniając dzisiejsze rekordy z perspektywą przeszłości nie należy jednak zmniejszać ich wartości, bo niektóre z nich są nam niezrozumiałe i nie możemy sobie wyobrazić jakim sposobem człowiek może raptem oderwać się od ziemi i przelecieć w klasycznym stylu ponad założoną na dwumetrowej wysokości poprzeczką.

Chociaż żyjemy w okresie techniki i wynalazków, to jednak tam gdzie mamy tylko do czynienia z ludzkimi mięśniami, to zawsze nam więcej będzie imponować rekordowy bieg na 3.000 mtr., niż pokonanie odległości w powietrzu, czy też odległości przebytej motorem na wodzie, albo po ułożonych uprzednio kolejowych szynach.

Lekkoatletyczne rekordy zawsze będą mały pierwszeństwo przed innymi rekordami bo w lekkoatletyce staje do walki z czasem i przestrzenią człowiek nie mający żadnej pomocy technicznej, prócz mięśni i charakteru woli.

Ja. Nie.

Na froncie piłkarskim Ligi.

Wczorajsze mecze piłkarskie o mistrzostwo Polski nie przyniosły nam żadnych większych sensacji.

Wszystkie cztery mecze zakończyły się nieznacznie stosunkami bramek.

22 p. p. z Siedlec zdobył dwa cenne punkty we Lwowie, wygrywając z Czarnymi 2:1 (1:0).

Makabi — Lauda 5:2.

O włos, a Lauda sprawiłaby wielką niespodziankę. Na boisku zbyt pewnie wychodzą gracze Makabi, bo z Laudą zawsze się wygra — okazuje się jednak, że nie bardzo można lekceważyć nawet te drużyny, które na szarym znajdują się końcu.

Pierwszą bramkę zdobywa Lauda i zaczyna prowadzić. Po chwili nadchodzi wyrównanie 1:1, a potem Lauda znów strzela i znów prowadzi.

Nadchodzi jednak przerwa, po której Makabi wychodzi już na boisko pełna wiary w swe siły i odrazu zdobywa przewagę, mając do końca meczu inicjatywę.

Mecz kończy się wynikiem 5:2 na korzyść Mababii

Ognisko — Ż. A. K. S. 3:0.

Silna drużyna Ogniska wyszła na boisko w nieco innym składzie niż poprzednio. Po pierwsze

Warszawianka zremisowała na swoim boisku z silną drużyną Ł. K. S. 1:1.

Garbarnia z trudem pokonała sympatyczną drużynę Pogoni Lwowskiej 2:1 (1:0).

Warta zaś na Śląsku rozgromiła drużynę Ruchu 3:0 (2:0). Mecz był mało ciekawy.

urzeliśmy znów Okulowicza, a zamiast dobrego Apanasika grał na bramce również b. dobry Suchodolski — gracz, którego wychowało u siebie Ognisko.

Twarda i zawsze ambitnie grająca drużyna Ż. A. K. S. ma wyraźną przewagę i gniecie piłkarzy Ogniska, którym nie wyszło na zdrowie ranne plażowanie nad Wilją. Słońce znacznie ich osłabiło i do przerwy żaden z nich nie mógł formalnie grać, chociażby tak jak w poprzednich meczach.

Do przerwy wynik ustala się 0:0. Budzi się wątpliwość, czy Ognisko wygra meczu, ale po przerwie przerywa się z piłką Janikowski, który strzela dwie bramki, a kilka minut przed końcem najlepszy piłkarz Wilna Godlewski strzela trzecią bramkę d'na.

Ż. A. K. S. chce strzelić chociażby honorową bramkę, ale sędzia kończy już mecz i publiczność opuszcza boisko.

Ostatni dzień wyścigów konnych.

Wczorajsze wyniki wyścigów konnych na Poświętce są następujące:

Goniwta pierwsza. Nagroda 1500 zł. Dystans 1600 metr. Zwyciężył „Juliusz”, jeździec Józefiak. Totalizator 20 zł.

Goniwta druga płaska. Nagroda 600 zł. Dystans 1600 metr. Zwyciężył „Giewont II”, jeździec Szymański. Totalizator 14 zł.

Goniwta trzecia z płotkami. Nagroda 600 zł. Dystans 2800 zł. Zwyciężył „Soubrette”, jeździec rotm. Pięczyński. Totalizator 19 zł.

Goniwta czwarta z płotami.

Zawody tenisowe na korcie Ogniska.

Wczoraj grał Ogniska rozegrali szereg spotkań towarzyskich z tenisami Ż. A. K. S. Zespołowo grał Ż. A. K. S. zaliczając się po R. Z. S. do najlepszych, to też w drużynie Ż. A. K. S. są również niezłi gracze indywidualni, którzy często zwyciężają.

Niedzielne mecze dały wyniki następujące: Kewes—Kisiel (Ogn.) 6:2, 6:4; Lisowski (Ogn.) — Gotlib 6:3, 6:3; Merecki—Wasilewski (Ogn.) 6:4, 4:6; 6:4; Gotlib—Puszkiewicz (Ogn.) 6:4, 8:6.

Dalszy ciąg zawodów 5 b. m. od godz. 16 na kortach Ogniska.

Zawody ping-pongowe.

Chociaż mamy lato, to jednak wielu jest amatorów gry w ping-ponga. Dziś zatem w lokalu „Ogniska” Kolejowa 19 odbędzie się ciekawy mecz pomiędzy reprezentacją polską, a reprezentacją żydowską.

Skład reprezentacji klubów żydowskich jest następujący: Weksler, Gotlib i Ickowicz.

Nagroda 800 zł. Dystans 3000 metr. Zwyciężył „Gazimir”, jeździec Lipiński. Totalizator 20 zł.

Goniwta piąta z przeszkodami. Nagroda 700 zł. Dystans 3200 mtr. Zwyciężyła „Irena”, jeździec kapt. Rozwadowski. Totalizator 46 zł.

Losowanie konia „Juljusza” przeciągnęło się aż do samego wieczoru, gdyż powzięto mylny system i moc było protestów i zażaleń. Szczęśliwcem, który miał wylosowany numer, okazał się p. Siedlecki z Dyrekcji P. K. P., ale „Juljusza” p. Siedleckiemu jeszcze nie przyznano, bo cała sprawa zostanie ponownie rozpatrzona.

Skład reprezentacji klubów polskich wygląda następująco: Puszkiewicz, Grodnicki i Kluk.

Zawody w Lidzie.

LIDA (Pal). Wczoraj i dziś na zamku Gedymina w Lidzie odbyły się 2 mecze bokserskie pomiędzy mistrzem Wilna W. K. S. 1 p. p. leg., a tutejszym P. K. S. z wynikiem w pierwszym dniu 5:2, w drugim 6:1 na korzyść gości.

Zawody LOPP.

WARSZAWA (Pat). Dalszy ciąg zawodów modeli latających LOPP. odbył się w dniu dzisiejszym na lotnisku cywilnym w Warszawie. W zawodach powyższych wzięli udział wyłącznie instruktorzy modelarstwa lotniczego z całego państwa. Nagrodę pierwszą zdobył długoletni wykładowca modelarstwa w szkołach warszawskich p. Kazimierz Błaszczewski. Dalsze miejsca uzyskali panowie Piątek z Krakowa, Pekiziak z Lwowa, Grajeta z Poznania, Woyna z Warszawy i Bielikiewicz z Wilna.

DZWIĘKOWY
KINO-TEATR
«HELIOS»
ulica Wileńska 39, tel. 226.

PREMIERA Rewelacyjny program!
1) Spóźniony Romans
najwspanialsza rewja świata. — Seanse

potężny film erotyczny realizacja genialnego E. A. Duponta. — 2) **NEW-YORK IN NOCY**
o godz. 7, 9 i 10,15.

AKUSZERKI
AKUSZERKA MARJA LAKNEROWA
przyjmuje od godz. 9 do 7 m. 5. w Kasztanowa 7 m. 5. WZP69

PRACA
LETNISKA.

DZWIĘKOWE KINO CASINO
Wielka 47. tel. 15-14.

Rewelacyjny film odsłaniający straszną kartę z życia najwyższego towarzysza Stanów Zjednoczonych **Zabójstwo w Hotelu** z idealnym odwroćką roli chńskiego detektywa **Dharic Chana** oraz genialnym **Warnerem Oland** i przemiłą **Sally Eilers** w rol. gl. Ceny od 25 gr. Parter dz. 60 gr. Nad program: Rewelacyjne dodatki dźwiękowe. Początek o godz. 4, 6, 8, 10,15. — W niedzielę i sobotę o godz. 7.

NAUKA
Uczeń star. klas Gimnazjum im. Adama Mickiewicza, **rutynowany korespondent**, (języki polski i niemiecki) z wymaganiami skromnymi, na wyjazd na wieś, prosi o pracę. Jest zadowolony do Banku, ul. Antokoł- ska 28. 11-12, w mendejce dobre. Świę- poczekalni czwartej klatki 3-ch dni. — 0 e cłańska 9, m. 1. — 0 gr. sy!

LETNISKO z całodzienne utrzymaniem 350 gr dziennie. Szczęgoly: Mickiewicza 49/2 od 3 do 5 9390r

DZWIĘK. KINO-TEATR
«PAN»
ul. WIELKA 42. Tel. 528.

Największy prze-bój sezonu
WYROK MORZA
Potężny dramat życiowy. Nowy temat, z którego reżyser i artyści stworzyli film, stojący na najwyższym poziomie artystycznym. To film o sławie ekranu: genialny **Walter Huston**, piękna **Helena Chandler** oraz subtelny **Kent Douglas**. Nad program: 2 nader ciekawe komedje. Początek o g. 7ej Ceny na wszystkie seanse od 50 gr. parter od 60 gr.

Mieszkania i pokoje
Mieszkanie 5-cio 16-cio pokojowe. Sierakowskiego 28. 11-12, w mendejce dobre. Świę- poczekalni czwartej klatki 3-ch dni. — 0 e cłańska 9, m. 1. — 0 gr. sy!

LETNISKO z całodzienne utrzymaniem 350 gr dziennie. Szczęgoly: Mickiewicza 49/2 od 3 do 5 9390r

„A że kochał siebie, więc w sobie i Bosnie; kochał ja, jak brylant oprawę. Miał się za brylant najczystszej wody i dlatego wybrał taką oprawę, która by go uwydatniała najlepiej, nie mogąc ściępać obok siebie nic, co by mu przyciemniło zagrażano. Chciał być zbawcą Bośni sam, niepodzielnie. W tym celu wszystkich ziomeków swoich, którzy głową lub sercem nad poziom wyskoczyli, bez względu na nic obdzierał z czci i rozumu. Suchoj nitki nie zostawiał na nikim. Byli to, według niego, sami głupcy i łotrzy, robiący jedni bezwiednie, drudzy z premedytacją interesy Turków.

„Tyłko on jeden miał rozum; on jeden był czysty.

„Za dowód służyły fakty niezbitne. Ze wyprawy uskokkie odbywały się jedne bez jego współudziału, drugie ze współudziałem lub nawet pod jego przywództwem przeto pierwsze potępiał bezwzględnie, w drugich zaś umiał winę i odpowiedzialność zdjąć z

padki układały się dla niego. Tamci... poszli i nie wracali. A on pozostał, i wielu jeszcze pozostało — i ci, co pozostali, obwołali go wojewodą wszech Bośni.

„Jakim prawem? „Takiem, że nikogo nie było, coby im prawa tego zaprzeczyć mógł.

— Niech będzie Bertuczi — rzekł ci nawet, którym jego genialność podejrzana się wydawała, i którzy za tą powodzią samochwalstwa i oszczerstw, za tą reputacją czarnoksiężstwa i psem — widzieli szarlatanaż.

W dalszych częściach powieści następuje doskonała rozmowa Bertuczego z postać cesarskim, któremu wojewoda proponuje przyznanie. Pomimo całej komiczności sytuacji, Niemcy wyraźnie popierają Bertuczego, bo, jak mówi pewien rozumny Bośniak, „Niemcy wiedzą, że nie można nam na wojewodę wybrać nikogo gorszego”.

Na ogólnym zebraniu Uskoków, gotujących się do wyprawy na

Turka, ponownie wybór Bertuczego, „większość bowiem nie rozumowała wcale”, tembardziej, że poseł cesarski się zwrzaska Bertucziemu, że „kapitanowi seńskiemu posłał własną ręką pisany rozkaz, ażeby zalecał i całemi siłami popierał nikogo innego, tylko jego”.

A oto jak Bertuczi użył pieniędzy, otrzymanych od owego posła:

— Rozesłałem w różne strony ludzi swoich w celu przygotowania umysłów: kazałem odbić trzydzieści tysięcy egzemplarzy moich portretów, wielkich, średnich i małych; tłoczyłem kazałem na pergaminie odczwy i manifesty moje; kazałem utkać sztandar i naszyć go złotem i klejnotami; zrobiłem kazałem też oto buławę...

Wszystkie te środki autokreklamy, jak ze świetną znajomością psychologii tłumu stwierdza Jeź, nie chybiały celu. Budziły owym ślepą wiarę w wojewodę i ugruntowały jego legendę, która „zbliża, kłóży nie powieźdź, że nazywa się... głupota. Oddawali

się bezwiednie za narzędzie widokom obcym”.

W momencie decydującym, gdy wyprawa przeciw Turkom była w pełnym toku, Bertuczi zjawia się stród wojska. Oto np. świetna scena, gdy inny wódz uskokki wyraża chęć przeprowadzenia swego wojska, t. zw. czety, i mówi o tem Bertucziemu:

— Cze?... No... to dobrze... A liczną?... Jeżeli nie, to ja pomiędzy moje rozdzielimy czety... Nie cierpię tych oddziałków drobnych, co to osobnych wznajają bożków... Trzeba jednosc dowództwa zaprowadzić... Kto nie ze mną, ten przeciw mnie”.

Jednak później decyduje się na pierwszy ogień i na najtrudniejsze miejsce posła ową czetę:

— Będzie to dywersja względem głównego ataku, który ja poprowadzę osobście. Będziesz starał się przyciągnąć na siebie całą nieprzyjaciela uwagę — mówi Bertuczi do swego antagonisty, dzielnego żołnierza.

W następującej niebawem bitwie Uskoki byłiby przegrali, gdyby nie to, że w decydującej chwili nie zwracali uwagi na bezzmysłne rozkazy Bertuczego. Dalsze próby podtrzymywania babciecznie rozpoczętej kariery wojewody kończą się kompletnym fiaskiem. Wodzem Uskoków zostaje wrzecz rycerz, mający wszelkie dane po temu. Bertuczi schodzi w cień...

Pominałem tu niektóre inne szczegóły, jeszcze wyraźniej upodobniające Bertuczego do Mirosławskiego, np. owe wynalazki, jak „puklerze podpiersiowe”, „zaczepno-opdorne skoropedy”, „odpópasowe dzidy”, które stosował Bertuczi, jako też jego szczególny „czar tajemniczości”, którym podbijał serca żołnierzy — i tak sylwetka tego uskokkiego szarlatana dość jest wyraźna, by czytelnik mógł wątpić, że Jeź w powieści swej miał na myśli nielortunnego pierwszego dyktatora polskiego powstania r. 1863.

Stanisław Cywiński,

RUCH MŁODYCH.

Komitet Redakcyjny „Ruchu Młodych” stanowią koledzy: Kazimierz, Hałaburda, Bogumił Kuroń i Czesław Ślesicki. — Sekretariat Redakcji, urzęduje we wtorki i piątki w lokalu Młodzieży Wszechpolskiej (Orzeszkowej 11) w godzinach od 16 do 18.

Walka o pomnik.

Wilno, po 30-tu latach istnienia Komitetu budowy pomnika Adama Mickiewicza, doczekało się wreszcie jego realizacji. Były dwa konkursy, w pierwszym jednogłośnie przez sąd został nagrodzony St. Szukalski. W drugim przyznano pierwszeństwo H. Kunie, którego projekt zatwierdzono pod pewnymi warunkami i zastrzeżeniami. Zatwierdzono z konieczności, bo komitet bał się osmieśnienia. Projekt p. Kuny nie jest dziełem sztuki, brak mu wielu rzeczy do dzieła — powiedziałbym rzeczy zasadniczych.

Przedewszystkiem jest banalny. Cóż składa się na ten pomnik? Parę schodków, klocek, a na klocek postać. Postać sama marne upozowana, niczem właściwie nie różni się od tyłu Mickiewiczów rozsiadanych po całej Polsce; Mickiewiczów, o których złośliwie anegdota powstają, jak np. o pomniku na rynku krakowskim. Tam tylko ubrany jest w surdut, a w Wilnie w płachtę. Na wszystkich pomnikach Mickiewicz trzyma książkę, bo jakżeby mógł być bez książki człowiek, który przez całe życie „pisanem” się zajmował. Po tej książce poznajemy Wieszczę, bo to jest jedyny banalny symbol, który mówi o „pisaniu”. Proszę odrzucić książkę i wtedy cała postać przypomina amatora kąpieli, który w szlafroku czy prześcieradle, przechadza się po plaży, patrzy na słońce i zastanawia się: będzie deszcz, czy też nie?

Na klocek mają być jakieś płaskorzeźby ilustrujące dzieła Mickiewicza. Nieporozumienie! Kuna należy do tej grupy artystów, która zwalcza t. zw. „literaturę” w sztukach plastycznych, a sam robi ilustracje jak do bajki. Oni „literaturę” zwalczają u Szukalskiego, a Kuna już nie tworzy literatury, ale żywcem ją przeobraża na „plastyczną” formę. Według tych panów pomnik powinien przemawiać do nas samą bryłą, powinien być potężny w ogólnej masie, a tu jeden z ich „wielkich” naraz wypisuje na klocek niestworzone historie. Czy to nie jest przy padkiem, p. Kuno, ratowanie chybionego dzieła, czy to nie jest dopowiadanie tego, czego nie potrafiło się powiedzieć rzeźbiarską bryłą?

Pomnik ten ma być podobno wielki! Z tem lepiej ostrożnie, bo przez powiększenie jego rozmiarów, powiększy się jego nicność.

Dziwnie dzieje się w Wilnie. Rzuca się tyle tysięcy złotych na marne, a niema za co ratować Bazyliki przed ruiną. Apeluje się do ofiarności społeczeństwa, a przecież pieniądze są, tylko trzeba je użyć zamiast na stawianie pomnika — na ratowanie może droższego pomnika dla społeczeństwa — Bazyliki. Jak stawiać pomnik — to dzieło sztuki, a jak chwilowo takiego dzieła niema, to użyć pieniędzy na rzeczy niezbędne. Sprawa pomnika została przedyskutowana przez pewną grupę ludzi, niech więc jeszcze teraz zabiorą głos szerokie warstwy społeczeństwa i nieodpuszcza do krzywdy, jaką chcą wyrządzić Wieszczowi i Narodowi.

Buntosław.

Sekretariat Młodzieży Wszechpolskiej czynny we wtorki i piątki w godz. 16—18.

Nowoczesne ruchy narodowe.

W numerze 6 „Awangardy” ukazują się artykuły, które traktują o ewolucji, jakie uległy w okresie powojennym programy i oblicza ruchów narodowych. Autor tego artykułu Ryszard Piestrzyński na wstępie już podkreśla fakt tej ewolucji:

Nowoczesne ruchy narodowe różnią się bowiem pod względem zewnętrznym od ruchów narodowych przedwojennych, których są dalszym ciągiem. Zmiana nastąpiła nietylko w treści ideowej, choć i ta musiała się rozwinąć i uzupełnić w wielu ważnych dziedzinach, lecz w metodzie postępowania, w układzie społecznym obozów narodowych, w zapatrywaniach na sposób rządzenia państwem.

Stosunki, panujące w ugrupowaniach narodowych w państwach przedwojennych, przedstawione są trafnie i dobitnie:

Pod względem społecznym ruchy narodowe przybrały naogół cechę — by użyć wyartowanego określenia klasowego — „burżuazyjną”. Walcząc szlachetnie przedewszystkiem z socjalizmem, jako z kierunkiem, osłabiającym naród, stały się siłą rzeczy oparciem dla sfer posiadających, z którymi wchodził socjalizm. Sfer te nieraz nadawały ruchom narodowym, wbrew ich ogólnonarodowym założeniom, jednostronną społeczną cechę i wprowadzały do nich specyficzną psychologię liberalno-mieszczańską — nieraz ceną, ale i nieparaliżującą, co przeciwnicy umiemyńnie wyzyskiwali. W ten sposób narodowiec stawał się jednocześnie synonimem „reakcyjnym” i „burżuazyjnym”, w ten sposób żaden robotnik „nie mógł należeć” do obozu narodowego, bo to był obóz „panów”. Robotnicy i chłopcy szli do kierunków klasowych, gdzie rządziła przeważnie masoneria i żydzi.

W Polsce ruch narodowy szedł omdleniem drogami, bo też działał w specjalnych warunkach. Naród był bez państwa i zmierzał do wolności. Idea narodowa szybko dotarła zatem do szerokich mas, bo była dla nich zrozumiała: dążyła do niepodległości. Zasluga jej przywódców, a zwłaszcza Dmowskiego, było nadanie mimo to obozowi narodowemu czystego charakteru ideowego. Walka z żydostwem, jak i walka z masonerią, wysunięte dopiero teraz przez hitlerizm w Niemczech, były znane polskiemu ruchowi narodowemu oddawna. Nie przeszkodziło to, że i w Polsce ruch narodowy nazywał się „Demokracją Narodową”, że i u nas byli do niedawna działacze, którzy uważali np., że warstwa robotnicza nie jest właściwie sferą działania obozu narodowego.

Zastanawiając się nad przyczyną zmian, zaszłych w obecnym okresie, na pierwszy plan wysuwa wojnę. Wojna była nietylko szkołą patriotyzmu. Stała się również szkołą nowych metod działania. Wrócili z niej do kraju byli kombatanccy i, zastawszy tam nieład, pragnęli zrobić porządek „po wojskowemu”. Mogło się to im udać tam, gdzie w te wojskowe metody włożyli treść ideową ruchu narodowego, gdzie poddali się i podporządkowali programowi narodowemu.

Za drugą z kolei przyczynę podaje on panujący dziś powszechnie kryzys: Na rozwój świadomości narodowej wpłynął wreszcie obecny kryzys światowy, kryzys nietylko

gospodarczy, ale również psychiczny i cywilizacyjny. Wbrew powierzchownym przypuszczeniom kryzys nie radykalizuje dotychczas mas w kierunku klasowo społecznym. Przeciwnie, skierowuje je do ruchów narodowych. Objaw ten różnie można tłumaczyć.

W ogólnikowej formie możemy tu powtórzyć, że naogół nieszczęścia i przeciwności, jakie spadają na społeczeństwo, rozbudzają poczucie narodowe. Kryzys dotknął wszystkie warstwy i wszystkie stany. I wszyscy zaczynają rozumieć, że jedynie solidarny wysiłek i solidarny program, oparty na łączności narodowej, może wyprowadzić kraj z nieszczęścia. Idea gospodarstwa narodowego nabrała na tle kryzysu szczególnego wyrazu. Bieda jest dziś tak powszechna, że wszelkie hasła demagogiczno-klasowe nietylko nie mają szans powodzenia, ale wydają się absurdalne najprostszym nawet ludziom. Tem się m. in. tłumaczy upadek kierunków klasowych, z wyjątkiem najskrajniejszego z nich — komunizmu. Bieda proletariatu społeczeństwa, a już Corradini odkrył, że kierunki narodowe dominują w naradach proletariackich.

I ten „proletariat” — proletariat bezrobotnych — przychodzi obecnie do ruchów narodowych. Widzimy to również w Polsce. Obóz Wielkiej Polski tam, gdzie najśliszniej jest już rozwinięty, na ziemiach zachodnich, rekrutuje się w znacznej części z bezrobotnych, zarówno z pośród inteligencji, jak i z pośród warstwy pracowników fizycznych.

Przechodząc do dalszych cech, charakteryzujących nowoczesne ruchy narodowe, uwagę zwraca odmłodzenie tych ruchów:

Ostatnią też, choć najważniejszą, cechą nowoczesnych kierunków narodowych jest masowość w nich udział młodych pokoleń.

Tyle co do przyczyn i charakterystycznych zmian, jeżeli chodzi o powody na pierwszy plan wybija się uregulowanie źle funkcjonującej maszyny społecznej.

Celem tych hasel było zrobienie porządku. Porządku nietylko na dole, ale również na górze. Bo i góra przez nieposzanowanie lub nadużywanie prawa może prowadzić kraj do anarchii. Porządku nietylko materialnego, ale i moralnego.

Ruchy narodowe przestałyby być ruchami narodowymi, gdyby tym człowiekiem, członkiem narodu, poniewierali. Ale w obecnych czasach pragną one tych członków narodu silnie zespolić i zorganizować.

Cechą charakterystyczną prądów narodowych jest to, że nie znoszą skostnienia i talmudyzmu. Podążają one za nowymi potrzebami narodu, starają się odpowiedzieć na wciąż rodzące się nowe zagadnienia. Każdy naród w innym żyje położeniu geograficznym, politycznym i społecznym. Każdy naród inną ma psychologię i tradycję. Kierunki narodowe zatem, jak najśliszniej związane z życiem narodu, z jego psychiką i tradycją, muszą zawierać również odmienne programy i dążenia.

Wszystko to sprawia, że w nowoczesnych ruchach narodowych znalazły się nowe warstwy, świeże, zapalne, zdolne do poświęceń i bezpośredniego działania — te

Z cyklu: „Motywy urbanistyczne”.

R O B O T.

Szara ciżba ludzka. — byty, buty, — smutne twarze i spojżenia tepe, duszy, serca potargane strzępy, smutny obraz, — wielkomięski, luty. — Jestem taki bezmyslny jak robot (taki z kółek i śrubek skrecony w racjonalnych zakładach Fordsona, jakich robią tam setki na dobę).

Jak automat na przecięciach ulic staję: puścić falę maszyn — ludzi (mniejsza, że mnie tam który wypredzi skrzętną mrówką, pracowity kuli). Sygnał! Stop! Znow naprzdł! — tem — po — wciąż tak samo, — do dziesiątej sekundy — od kołtyś do ostatniej rundy — tak człowieka w maszynę przekleło.

Jestem taki jak irni, — maszyna, — staję chwilę, by znów naprzdł ruszyć, ale coś się we mnie płące, kruszy, — jakiegoś kółka się często zacina.

To robotnik, co mnie z kółek skrecał, był dnia tego jak człowiek pijany (za pijaństwo go zaraz wygnano, — sam mnie Taylor z sztoperem dokrecał).

Marnie zginał gdzieś ten mój czelczyzna, partacz... zaczął... — choć Taybor dokończył, jedna we mnie się sprężyna płące, jedno kółko się często zacina.

Bogumił Kuroń.

Lwów, kwiecień 1931 r.

KOMUNIKAT Grupy Wileńskiej Obozu Wielkiej Polski.

Dnia 3 b. m. delegat centralnych władz O. W. P. ustalił iż p. Stanisław Ochocki nie był i nie jest członkiem Obozu Wielkiej Polski i niema prawa, ani nosić odznak, ani występować w imieniu organizacji.

Za kierownika Grupy Wileńskiej O. W. P. Czesław Ślesicki.

warstwy, których się obawiano, lub z których dawniej rezygnowano.

W Polsce wyrazem tej zmiany i przejścia na nowe tory działania było utworzenie pod temi właśnie hasłami Obozu Wielkiej Polski z nowymi formami organizacyjnymi.

Obóz dąży do zapewnienia zarówno Narodowi jak i wszystkim jego członkom należytych warunków egzystencji i rozwoju.

Otóż wzrost ludności był zawsze impulsem do ekspansji narodowej, był podniętą do rozwoju kierunków narodowych. Obóz Wielkiej Polski rekrutuje się coraz silniej z młodych, którzy nie mogą znaleźć pracy.

Co pociąga he masę do ruchów narodowych? Znowu pojęcie solidarności narodowej. Nie może być w Polsce popularniejszego dziś hasła, jak: „W Polsce praca dla Polaków”. Czy hasło to jest tak bardzo nacjonalistyczne?

Tu musimy zaznaczyć, że właśnie na tle szukania pracy i miejsca na ziemi dla swego narodu rozwija się obecny antysemityzm, jako cecha, charakteryzująca każdy istotny ruch narodowy. Antysemityzm przybiera dziś formę objawu istotnie rasowego i społecznego. Jest najcisłej i najgłębiej związane z kryzysem, który całkowicie go uzasadnia. Traktowanie go zatem, jako objawu szlucznego, świadczy o zupełnym

Monopolizacja wiedzy.

Aczkolwiek Konstytucja stanowi, że nauka w Polsce jest bezpłatna, to jednak zarówno w szkołach średnich jak i wyższych wiedzę można zdobywać tylko za pieniądze, a nawet w szkołach powszechnych pobiera się niewielką opłatę. Plaćć trzeba nie za naukę wprawdzie, lecz za pomoce naukowe i inne udogodnienia, fakt jednak pozostaje faktem, i kto nie będzie miał, uczę się nie może.

Zmianie również uległa sama wartość świadectwa szklanego. Pod czas, gdy dawniej ukończenie średniego zakładu naukowego, nie mówiąc o wyższym, dawało jaką taką gwarancję otrzymania posady, dziś w zastraszający sposób rosło tłum bezrobotnych inteligentów.

Dawniej w wyższych uczelniach rozróżniano wydziały „głodne” i poplatne. Dziś wszystkie wydziały są głodne. Dziś nie tylko ukończenie ścisłej filozofii, czy sztuki pięknych, ale również medycyny czy politechniki nie daje żadnego zabezpieczenia na przyszłość. Placę lekarza w klinikach czy urzędach nie wiele się różni od placu niższych funkcjonariuszy, a ukończony prawnik szczęśliwy jest, gdy otrzyma bodaj najmniejszą posadę; nie każdy bowiem może pozwolić sobie na luksus kilkulatniej bezpłatnej aplikantury.

W podobnej sytuacji są młodzi inżynierzy czy dyplomowani handlowcy. Poprostu nastąpiła nadprodukcja inteligencji.

Podąż kilkakrotnie przewyższając popyt i cena pracy spada. Mimo to w średnich ogólnokształcących zakładach naukowych uczy się po nad 200 tysięcy osób, a liczba słuchaczy wyższych zakładów naukowych przekroczyła 45 tysięcy.

Fakt niepopłatności wykształcenia nie jest tajemnicą, znają go wszyscy; tak dobrze rodzice kieru-

braku zrozumienia obecnego okresu.

Obok przeciwników wewnątrz państwa, z którymi walczy Obóz Wielkiej Polski, zwraca on baczną uwagę na zachód, na te części naszych granic, wiecznie zaogniona, która w dużym stopniu przyczyniła się do popularności i rozwoju Obozu.

Do rozbudzenia świadomości narodowej i kierunku narodowego w Polsce przyczyniają się pozatem jak mogą Niemcy, którym zawdzięczamy w dużym stopniu zrozumienie przez naród polski konieczności umocnienia stanowiska jego na zachodnim froncie, co jest podstawowym założeniem polskiej ideologii narodowej, z którego ona właściwie się wywodzi.

Dzisiaj Obóz Wielkiej Polski jest jedynym ruchem, reprezentującym należycie godność narodową i dążenia narodu do rozwoju. Nie mamy zamiaru, ani powodu chorować na uwiad starczy. Nie chcemy nikogo naśladować, nie chcemy też za nikim iść w tyle. Chcemy iść własnymi drogami na czele współczesnych prądów ideowych i umysłowych. Tej ambicji nikt nam odmówić nie może.

Musimy w Polsce rozwijać i umocnić polski ruch narodowy, na polskiej twórczości i na polskiej tradycji oparty.

Jest to proste, logiczne, oczywiste. I dlatego nie rozwój nowoczesnego ruchu narodowego w Polsce, ale zwalczanie go jest przeciwne naturze.

ŚMIERĆ.

Nie chcemy umierać śmiercią ludzi wśród paragrafów, ustaw.

Gdy do rąk stygnących będą nam kładli gronnicę i szepłali modlitwy przy łóżku.

Jeżeli z nas los nie zadzwoni — umrzemy inaczey; na szlaku rozstajnych dróg, wpleciemy w głód przestrzeni.

Nikt nam oczu nie zamknie — będą patrzeć w błękit, srebrniejący mgłami i w nocy cienie.

Leżąc w strzępach własnego ciała, jak w kwiatach

będziemy się uśmiechać czerwoną krwią, dla stóp spokojnych ludzi stworzymy zator,

rzucając hasło switu groźnym dniom. My chcemy umierać nagle — śmiercią wolnego trampa —

znużeni tysiącem przygód, pokonani morderczą walką, I gwiazdy — jak świece — korowód nad naszą głową zamkną

katafalku. Marja Dawbór.

jące owe dzieci do szkół ogólnokształcących, jak i młodzież wstępująca na wszechnice. To nie błąd to świadomy głód wiedzy. Jednak że posiadacze posad i stanowisk są zatroszeni, boją się utracić dotychczasowe uprzywilejowane stanowisko i związane z tem dochody. Boją się konkurencji młodszych i energiczniejszych.

Raz poraz rozlewają się głosy domagające się utrudnienia warunków nauki, powstrzymania fali nowych inteligentów.

Zapomnia się że na zachodzie oddawna istnieje typ rzemieślnika z wyższym wykształceniem, a drobnymi i średnimi rolnik z dyplomem jest zjawiskiem powszechnym.

Tak jak znikł alfabeta najpierw z warstw uprzywilejowanych, następnie i z warstw niższych, tak dziś wiedza na poziomie szkoły średniej przestała być przywilejem klas posiadających, czy pracujących umysłowo, a dyplom wyższej uczelni również nie uda się zarezerwować jako taki przywilej. Po tej linii idzie historia i stawianie tam biegu jej nie przerwie, a jedynie może się przykro skończyć dla stawiających te tary. Jednakże, jeżeliby to ograniczenie poszło po linii ścisłej selekcji jednostek mniej i bardziej uzdolnionych, możnaby było jeszcze dyskutować; jakkolwiek pierwszy uczeń nie zawsze staje się czolowym pracownikiem w swoim fachu.

Jest jednak gorzej. Wywiera się nacisk na czynnik miarodajny w kierunku zamknięcia na pewien czas wydziałów. To już sprawa o wiele poważniejsza, setki i tysiące ludzi nie będzie mogło kształcić się w obranym kierunku dla tego tylko, że się urodzili o parę lat zapóźno.

W prasie ustawicznie ukazują się wiadomości o podwyższeniu opłat za naukę, to byłoby poprostu monopolizacja wiedzy przez kapitał. Należy jednak przypuszczać że czynniki miarodajne nie pójdą po linii takiej naiwnej polityki i nauka nie stanie się własnością warstw materialnie uprzywilejowanych, a mażność zdobycia wiedzy i narzędzie wybiecia się nie będzie odebrane ostatecznie biedniejszym warstwom narodu.

Hałaburda.

Na temat artykułu p. Kiełbińskiego.

Od redakcji. Teraz z kolei zamieszczamy artykuł nadesłany nam jako odpowiedź na artykuł kol. Kiełbińskiego w sprawie Wystawy Wydziału Sztuk Pięknych. Unieszczenia go mamy nadzieję, iż w dalszym toku polemiki, autorzy tych artykułów bardziej ściśle podejda do meritum sprawy, to jest do zadań sztuki w dziedzinie kultury narodowej i jakie kryteria powinny być brane pod uwagę przy ocenianiu dzieł sztuki.

W poniedziałkowym numerze Dziennika Wileńskiego z dnia 27 czerwca b. r. ukazał się artykuł p. t. „Na temat Wystawy Wydziału Sztuk Pięknych”. Artykuł przeznaczony jest dla szerszej publiczności, a napisany przez p. Kiełbińskiego, o którym redakcja we wstępie mówi, że jest plastykiem, a więc fachowcem, który jednak o sobie innego nieco jest zdania. „Nie mam — powiada — pretensji aż do twórczości, jestem przeciętnym obywatelem Polakiem”.

Kimże więc jest p. Kiełbiński? Czy, jak zapewnia redakcja, jest to „widz, plastyk i fachowiec” w jednej osobie, czy też jest to „przeciwny obywatel Polak, nie mający pretensji aż do twórczości”.

Sytuacja niewyraźna, a przecież publiczność chciałaby może wiedzieć napewno, czy tak buńczuczne zapatrywanie wypowiada rzeczywistość: fachowiec, czy też ot, tak sobie i „przeciwny obywa-

tel Polak”. Rzecz inna, że już na wstępie czytelnik łatwo się domysli, z kim ma do czynienia, nie należy jednak stwarzać dwuznacznej sytuacji.

Przechodząc do właściwego artykułu p. Kiełbińskiego. Pomijam wstępne komplementy autora pod adresem zalet człowieka nowoczesnego i przechodzę do właściwego tematu: poco Wydział Sztuk Pięknych istnieje?

Odpowiada p. Kiełbiński tak: „zadaniem Wydziału podobno jest wychowanie twórczych artystów i dostarczyć nauczycieli rysunków do szkół średnich.

Co znaczy „podobno”, trudno się domysleć, bo chyba nie to, że zadanie W. S. P. są zgola inne.

Dalej oświadcza p. Kiełbiński, że nie poraz pierwszy wiedza wystawę Wydziału i że „uderza” go „przedewszystkiem brak zupełnej twórczości i nieudolność techniczna”.

Argumentem, którym popiera p. Kiełbiński swój zarzut jest, o ile chodzi o nieudolność techniczną twierdzenie: „wszystko dziwnie zmęczone, brudne, nudne” — o ile zaś chodzi o „brak zupełnej twórczości” zapewnia w dobrej wierze oczywiście że: „upozowanie modelu, wpakowanie mu do banku do ręki, jeszcze nie jest twórczością”.

Któżby się z tem nie zgodził! Bardzo pięknie. „Trzeba mieć coś do powiedzenia, trzeba chcieć coś powiedzieć” — wola autora, wpadając widocznie w zapał — i w tem ma rację, tak samo mówili wielcy mistrzowie, dodając jednak przewrotnie, że aby coś powiedzieć, trzeba nauczyć się w pierw mówić. A że naukę mowy nikt nie zaczyna od pozycji tylko od elementarza i że artysta wartościowy uczy się zawsze, przez całe życie, że lepiej dobrze namalować „sledzia na papierze” lub „kapustę” niż wnieśli ideję tak, aby obraz wymagał specjalnych, wyjaśniających jego sens, artykułów.

Co znaczą słowa: „wszystko dziwnie zmęczone, nudne, brudne” — nie wiem, może p. Kiełbiński należy do ludzi, o których B. Śchaw powiada, że lubią sztukę, ale tylko wtedy, gdy ta stapa w „srebrnych pantofelkach”? Co rozumie autor przez wyrażenie: „świetnie operować farbami”? — Nie wiem — czy chodzi o umiejętnie ich kładzenie na płótnie, czy o malowanie barwą czystą, niezmięszaną, surową — który to sposób odpowiada muryzynom afrykańskim, u nas zaś jest stosowany z wielkim powodzeniem przez malarzy pokojowych — trudno doprawdy zrozumieć. P. Kiełbiński bliższych informacji co do tego nie udziela. P. Kiełbiński wy-

daje sąd jak niezachwiany autorytet, jest nieomylny, wie wszystko, wie nawet która uczelnia w Polsce jest lepsza, a która gorsza.

Zapowiada iakże p. Kiełbiński, że dzisiejszy smutny stan rzeczy nie ulegnie zmianie, dopóki się nie zmieni „metoda nauczania w szkołach szlucgowego malarstwa”. Należy się domyslać, że p. Kiełbiński ma już gotowy pomysł co do tych reform, który zdolny jest sztukę na właściwe tory z manowców sprowadzić.

Zatłowiwszy się więc, bardziej krótko niż szczęśliwie z pierwszym zadaniem W. S. P. zabrał się autor do drugiego zadania W. S. P. t. zn. do zadania „dostarczenia” nauczycieli rysunków do szkół średnich. Okazało się oczywiście, że i tu W. S. P. swego zadania nie spełnia.

Zapewnia nas p. Kiełbiński, że nie jest przeciwnikiem rysunków w gimnazjach ale żąda powołania wychowanków szkół przemysłu artystycznego, bo „choćż Szkoła Przemysłu Artystycznego w Krakowie jest tylko średnią, ale o całej niebo ma wyższy poziom od Akademii Krakowskiej, a tem więcej do W. S. P. w Wilnie”.

Przypuszczając on, że owi wychowankowie Szkoły Przemysłu Artystycznego nauczą sztuki zastosowanej do życia. — Nauczą zapewne, ale jak sobie mieszkać przedmiotów, sądzę nawet —

projektowanie mieszkania zaś — powiada p. Kiełbiński — jest rzeczą ogromnie ważną, bowiem dom spełnia w życiu rolę wychowawczą. Ma się ochotę zawołać: „Polacy uczcie dzieci swoje projektować mieszkania”!

Wróćmy jednak do wychowanków Szkoły Przemysłu Artystycznego. Otóż: „rozmiłują oni w książce, pokazują piękno liter i piękno zewnętrznej szaty książki, a przedewszystkiem nauczą porządku i dokładności, co jest rzeczą najważniejszą w sztukach stosowanych. Słusznie, porządek i dokładność nie tylko w sztukach stosowanych jest rzeczą najważniejszą, — jest to niezbędne w życiu, w myśleniu, na poczcie i na kolejach państwowych, — wszędzie.

Ale tego nauczyć mogą tylko wychowankowie szkół przemysłu artystycznego, bo chociaż „do programu Wydziału ostatnio zostały wprowadzone literaturo i projektowanie, ale, jak to jest lekko traktowane na Wydziale, mówi fakt, że w recenzji z wystawy, którą pisał p. Wyszomirski”, wspomnian tylko, że takie działy istnieją, a więcej nic”. Szkoda, że więcej nie — proponuję dodać: że wystawę tych prac urzędowo nie w sali, tylko na korytarzach — to też dowód lekkiego traktowania przedmiotów, sądzę nawet —

dowcipniejszy.

Co pan Kiełbiński miał na myśli mówiąc, że literaturo i projektowanie zostało „ostatnio” na W. S. P. wprowadzone niewiem, prawdopodobnie nic, nie usiłował dowiedzieć się czy to aby naprawdę „ostatnio” zostało wprowadzone.

Idea jest widocznie słabą stroną p. Kiełbińskiego, bo stara się, jak go stać na to, wyciągnąć ją z kompozycji p. Pikiel-Samorewiczowej — pisze „za autorkę można zawołać: Polki, myjcie swoje brudne dzieci!” Kwestja, czy za autorkę? A gdyby i tak, to więcej w tem jest dobrego dla społeczeństwa, niż stwierdzenia np. przed obrazem p. Kiełbińskiego (na wystawie u „Niezależnych”) że przykro jest mieć zawiązane oczy.

Wspominałem już, że pisał p. Kiełbiński i o „sledziach na papierze” i o „kapuście” — stare wytartę frazesy. Tak dużo mówiono o tem przed kilkadziesiątu laty i u nas i we Francji, że nie chce się powtarzać to, o czem mówi wiedzieć człowiek mniej więcej kulturalny, a tembardziej „plastyk”, że „chwierć wół” Rembrandta więcej jest „warte od wszystkich razem wziętych kompozycji Grenza wraz z ich nauką moralną, nie mówiąc już o innych bliższych nam kiczach o wzniosłej treści. E. Kuczyński.